



BARBARA RYBAŁTOWSKA

Irena JAROCKA

Jaka jest?

Wiadomo, że jest młoda, ładna, fotogeniczna, spokojna i pracowita, że ma przyjemny, wyrównany głos o ciepłej barwie, że lubi swój zawód – śpiew, muzykę, lubi też literaturę współczesną i malarstwo impresjonistyczne. Przy bliższym poznaniu zyskuje – jest miła, sympatyczna, bezpośrednia, towarzyska...

Indagowana o sprawy prywatne, mówi: „Mieszkam w Gdyni z mężem i teściową. Zajmujemy parter domku kwaterunkowego. Wokół niego mamy prześliczny ogródek, a za nim las. Uwielbiam swój dom. Tylko w nim naprawdę odpoczywam. Lubię sprzątać, gotować, gospodarzyć. Czuję się dumna, gdy widzę szybkie efekty mojej gospodarsko-kulinarnej pracy – a mam na nią tak mało czasu. Zastępuje mnie w niej teściowa – kochana, troskliwa, subtelna, gotująca przeróżne niespodzianki na moje powroty do domu... Mój mąż – Marian Zacharewicz – jest najlepszym mężem na świecie. Ma wyższe wykształcenie muzyczne, nie tylko więc mnie rozumie, ale doradza i pomaga. Gdyby nie mocne oparcie w domu, nie miałabym ani odwagi, ani siły do dzwigania licznych mych obowiązków i spraw zawodowych...”

Po tych lirycznych wyrznięciach czas na „dane i fakty”. Ilość przejranych przez mnie materiałów publicystycznych, wywiadów, recenzji i zdjęć Ireny Jarockiej wprawia mnie w osłupienie. Tyle tego! A cho-

ciaż fakty w nich zawarte powtarzają się – to już sama ich ilość pasuje Irenę na wielką gwiazdę i upoważnia, a nawet obliuguje, do zredagowania obazarniejszej monografii piosenkarki. Jej biografia artystyczna w porównaniu z szarymi zycioraami gwiazd, które „rosły” nam na gruncie rodzimym, przypomina (że użyję nazbyt wywlechnanego porównania) historię Kopciuszka „co się w królowną zamienił”, choć pewnie w każdej karierze tak się dzieje, kariera bowiem sama w sobie jest już nobilitacją – porównanie to zatem nie powinno Pani Ireny dotknąć.

Pierwsze śpiewanie

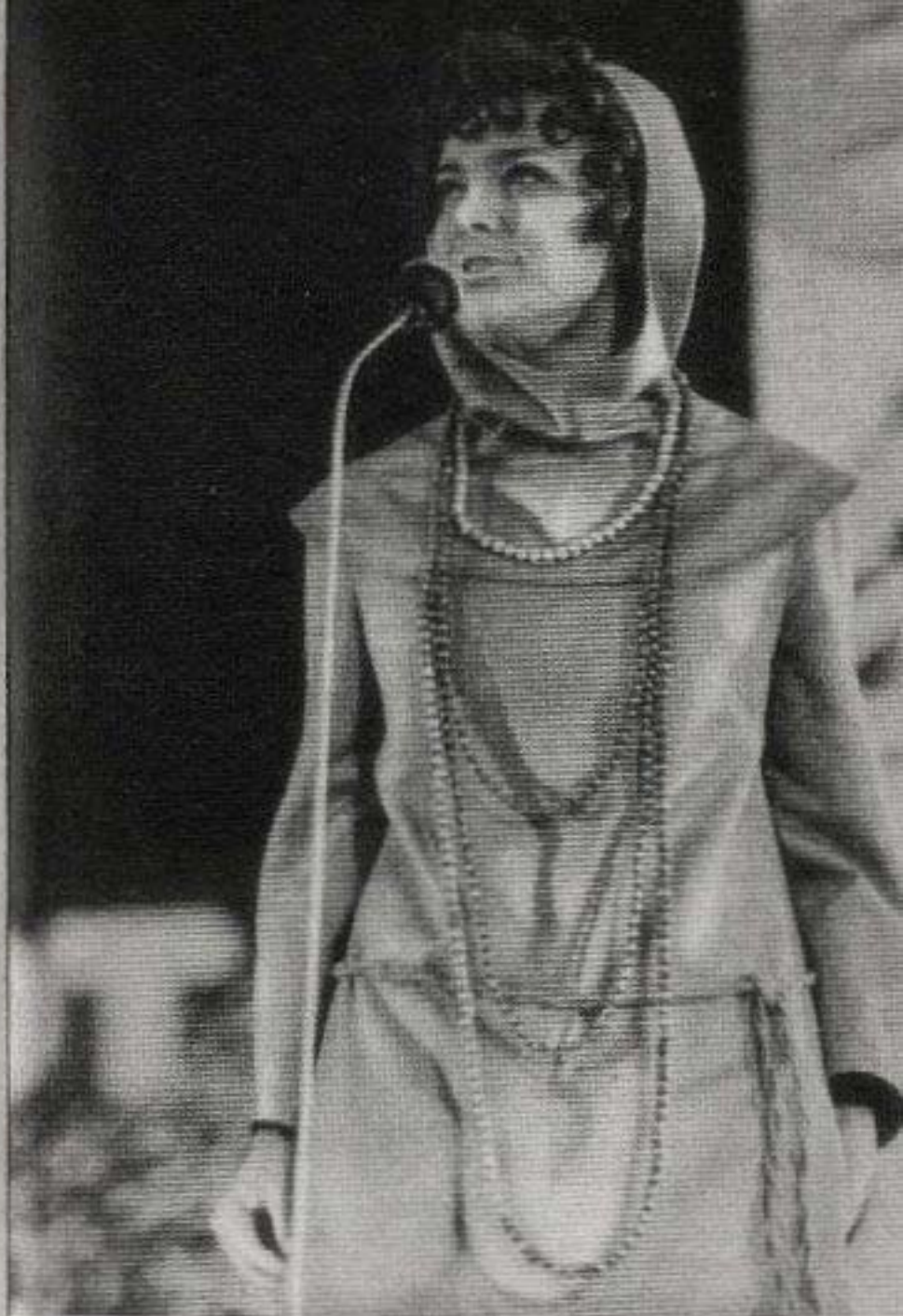
Niedługo po urodzeniu się Ireny w Srebrnej Górze koło Kcyni, rodzice przenieśli się wraz z nią do Gdyni. Już w siódmej klasie szkoły podstawowej Irena zaczęła śpiewać w chórze katedry oliwskiej. „Śpiewałam cieniutkim sopranikiem, a sprawiało mi to wielką radość” – wspomina.

Niemal równocześnie zaczęły się też pierwsze „mini sukcesy” estradowe: W szkole, na różnych akademiach i uroczystościach. Śpiewała na nich przyszła gwiazda pieśniarstwa polskiego przeboje z repertuaru „firm renomowanych” – Doris Day, Ireny Santor – takie, jak „Que sera”, lub „Zwodzone mosty”.

„Lecz ze śpiewaniem nie wiązałam planów życiowych – mówi – marzyłam bowiem o zostaniu architektką! Niestety, po maturze, mimo pozytywnych ocen egzaminu wstępnego na politechnikę, nie znalazłam swego nazwiska na liście przyjętych. Z braku miejsc? Punktów?..”

W tym nieprzyjemnym fakcie trudno było wtedy dopatrzeć się szczęśliwego zbiegu okoliczności. A przecież ten „pech” umożliwił Irenie zbliżenie się do muzyki i estrady. Prawdziwej estrady!

Bez entuzjazmu rozpoczęła Jarocka naukę w dwuletnim Studium Nauczycielałekim, na Wydziale Biologii i Wychowania Fizycznego. Jako studentka nawiązała kontakt z klubem „Żak”. A tam – studenckie festiwale i konkursy, więc śpiewanie, praca nad głosem i interpretacją. Ktoś namówił Irenę do poważniejszego zajęcia się muzyką, do kształcenia głosu pod wytrawną opieką fachowca. Znaleźli się znajomi, którzy umożliwili zasięgnięcie rady u znanej śpiewaczki koloraturowej Haliny Mickiewiczówny. A ona nie tylko nie odradziła stremowanej młodziczej panience śpiewania, lecz przyjęła ją do swej klasy w szkole muzycznej.



Sopot, 1968. Na inauguracyjnym koncercie festiwalowym Polskę reprezentowała Irena Jarocka.

Przygotowanie do zawodu

Szkoła Muzyczna, Studium Nauczycielskie, studencki ruch artystyczny, praca (tak, bo chcąc ulżyć schorowanej matce, przyjmuje pracę „na pół etatu” w zespole Marynarki Wojennej „Flotylla”) i – jakby wszystkich tych zajęć było jeszcze zbyt mało do wypełnienia czasu, którego wartość zaczyna już sobie wielce cenić – zjawia się nowy, kuszący problem. Oto Gdańska Rozgłośnia Radiowa i tamtejszy ZMS ogłaszają eliminacje do Studia Piosenki. Irena zbiera się na odwagę, staje do eliminacji i – zwycięża! Wraz z niewielką grupą muzycznej młodzieży zostaje słuchaczką „piosenkarskiej szkółki” w klasie Jacka Ujazdowskiego. Innymi jej nauczycielami byli: Jerzy Partyka i Renata Gleinert – znani twórcy muzyki rozrywkowej Wybrzeża.

„Reżym narzucony sobie przez równoczesne kształcenie się w kilku zakładach naraz przysposobił mnie do późniejszej surowej dyscypliny w nieustannej pracy nad sobą, której końca w moim zawodzie nie ma!” – mówi Irena. I chyba ta „spartańska” dyscyplina umożliwiła jej szczęśliwy start w festiwalach studenckich, w audycjach konkursowych „Mikrofon dla wszystkich” z pierwszą opracowaną serio piosenką: „Wróć”. Potem startowała w Opolu, śpiewając „Sosno” Millinera.

Twierdzi, iż dotychczas najbardziej lubi piosenki liryczne i w nich najbardziej podoba się publiczności.

Okres jej debiutu w Opolu był okresem fascynacji sztuką wspaniałej Ewy Demarczyk, toteż piosenka „Sosno”, naplana pod styl wielkiej gwiazdy, wydawała się młodej debiutantce rękojmią sukcesu. Sukcesu wprawdzie nie było, lecz została zauważona. A to już wiele! Telewizja pokazała ją w „Reminiscencjach festiwalowych” – a Srebrny Ekran jest dla niej (co tu ukrywać) do dziś dnia nader gościnnie.

Pierwszy sukces

Usilna praca nad poszerzeniem i pogłębieniem umiejętności oraz nad wzbogaceniem repertuaru przynosi oczekiwane efekty. Dochodzi przysłowiowy „lut szczęścia” i oto – pierwszy recital w Gdańskiej Telewizji, a wkrótce po nim zaproszenie na kilkumiesięczne tournée po Związku Radzieckim wspólnie z renomowanymi Danutą Lerską, Regną Pisarek i zespołem „Polanie”. To, że występuje obok znanych piosenkarek i świetnego zespołu, to, że zyskuje u słuchaczy radzieckich (tak przecież muzycznych i znających się na śpiewie) i u krytyków



Sopot, 1968. Jarocka laureatką VIII Międzynarodowego Festiwalu Piosenki („Gondolierzy znad Wisły”).



radzieckich (znanych z rzeczowości i pryncypialności) uznanie i świetne recenzje – mów samo za siebie!

Po powrocie do kraju nie ma czasu na odpoczynek. Nadrabia za-
ległości w Studiach Nauczycielskim i Piosenki oraz w Szkole Muzycz-
nej. Pracuje nad poszerzeniem repertuaru – trzeba bowiem umiejętnie,
a szybko, zdyskontować zdobyte aplauzy krajowe i zagraniczne...
Otrzymuje wreszcie od Seweryna Krajewskiego i Krzysztofa Dzikow-
skiego dawno obiecaną piosenkę: „Gondolierzy znać Wiaty”. Wykonuje
ją w Telewizyjnej Giełdzie Piosenki.

To pierwszy jej wielki, autentyczny przebój!

Pierwszy wspaniały sukces!

Piosenka plasuje się na drugim miejscu tabeli przebojów – tuż za
„Opolskimi dziouchami” będącego u szczytu sławy i powodzenia ze-
spółu „No To Co”!

Rok 1968 jest zresztą dla Ireny rokiem szczęśliwym, szczególnie
w sukcesy urodzajnym. W Opolu występuje dla „Gondolierów” wy-
różnienie. W Sopocie dostępuje zaszczytu występu w koncercie inau-
gurującym Międzynarodowy Festiwal. W Studium Nauczycielskim i Stu-
dium Piosenki uzyskuje dyplomy. Zdobywa też uprawnienia zawodowe
przed Komisją Weryfikacyjną powołaną przez Ministra Kultury i Sztuki.
Jakby tego wszystkiego było jeszcze zbyt mało – nadchodzi zaprosze-
nie PAGARTu na czteromiesięczne występy w Paryżu...

Szkola piosenki i życia

Najpierw poważna narada z prof. Haliną Mickiewiczówną, gdyż mło-
dziutka laureatka, właścicielka zaszczytnych dyplomów i wyróżnień,
wciąż jeszcze jest uczennicą średniej szkoły muzycznej, a na zbyt
częste wyjazdy nie wróżą rychłego tej szkoły ukończenia. Czy kolejne
przerwanie nauki „wyjdzie piosenkarce na zdrowie”?

Po długich wahaniach i dysputach zapada decyzja – jechać! Trzeba
korzystać z okazji, która się może nie powtórzyć. Podstawy muzyczne
i wokalne są, wiek zaś w zawodzie piosenkarskim liczy się bardziej
niż w każdym innym. Zresztą – cztery miesiące to nie wieki. Taką
przerwę w nauce nadrobić nie trudno...

A jednak wszystkiego przewidzieć nie sposób. Czteromiesięczny kon-
trakt paryski przedłużył się (bagatelnie!) do czterech lat.

Początki na paryskim bruku – jak to bywa w ich zwyczaju – były
bardzo trudne. Nie znając języka francuskiego, miała Irena poważne
trudności w porozumiewaniu się i poruszaniu po wielkiej światowej

metropolii. Szczęśliwie znalazła serdeczną opiekunkę w niezłe już
zadomowionej w Paryżu Helenie Majdaniec, której rady i pomoc
w pierwszym, tak trudnym, okresie wspomina z wdzięcznością. Śpie-
wała zaś wtedy Jarocka w tzw. kabarecie słowiańskim „Chez Ras-
poutine”, nie zrażając się paplerosianym dymem, gwarem i stukiem
talerzy (w czasie jej produkcji) zajętej swymi sprawami publiczności.

Kontakty – coraz szersze i częstsze – z francuską cyganerią
uświadamiają młodej piosenkarce, że poziom, który reprezentuje, jest –
mówiąc delikatnie – amatorski. Chodzi więc na koncerty do słynnej Olimpii,
słucha i ogląda fachowców, zaczyna rozumieć, jak wiele jest przed
nią... Po dwóch miesiącach już wie, że „nie święci garnki lepią” –
szkółek i szkół piosenkarskich jest nad Sekwaną wiele...

Po uzyskaniu zgody PAGARTu na przedłużenie pobytu w Paryżu,
wstępuje do „Petite Conservatoire de chanson” Madame Mireille.
Dzięki temu małemu „Konserwatorium” – które takim jest jedynie
z nazwy, gdyż wchodzi się do niego z gotowym, poprzednio opraco-
wanym repertuarem – Irena uzyskuje kilkanaście audycji radiowych
i telewizyjnych. Pani Mireille lubi afiszować się publicznie swoją
piękną uczennicą, fotogeniczną słowiańską dziewczyną, śpiewającą
po francusku ze specyficznym akcentem.

„Troski i zabieg o utrzymanie się w szkółce – odpowiada Irena –
o przedłużenie kontraktu w kabarecie, który był bazą finansową
w moim kosztownym paryskim życiu (komorne, czynsz szkolny, opła-
ta za wynajem pianina, za lekcje poza szkołą, ubiór, wikt, bilety na
koncerty...) zmusiły mnie do wielkiego wysiłku i samozaparcia. Zro-
zumiałam, zastosowałam, stosuję do dziś dnia „żelazną zasadę”:
każdy występ następny musi być lepszy od poprzedniego! Tylko tę
zasadę stosując, można utrzymać się na wezbranych wodach kon-
kurencji nie tylko zresztą w Paryżu, lecz wszędzie i zawsze”.

Dzięki listom polecającym ówczesnego dyrektora PAGARTu, na-
wiązuje Irena wiele interesujących i korzystnych znajomości, docie-
rając do „samego” Brunona Coquatixa – władcy Olimpii! Po prze-
słuchaniu, zostaje stypendystką w jego słynnej szkole, w elitarniej
pięcioosobowej klasie dla szczególnie uzdolnionych. Zaczyna się
(co się zwie!) nauka dykcji, tańca, interpretacji, ruchu scenicznego,
maquillage'u (!) a nawet „stylu bycia gwiazdy”!! O tym, że była to
szansa wyjątkowa i niepowtarzalna nie ma potrzeby nikogo przeko-
nywać. Chyba też dla wszystkich jest oczywiste i jasne, że nauka
w tej szkole nie była łatwa.

Irena nadal pracuje w kabarecie, uczy się gry na fortepianie, cho-
dzi na szlif języka francuskiego do „Alliance française”. Jej dzień –



jak mówi – wygląda następująco: ...Jeżeli pracuję w kabarecie, jadę doń na godzinę 22,00 i pozostaję do godziny 3 nad ranem, śpiewam bowiem w programie dwukrotnie – około godz. 23,00 i 2. W domu jestem wtedy około godz. 4 nad ranem. W południe muszę być u mego profesora pod Paryżem. Pracuję z nim do godz. 16 – teoria muzyki, emisja głosu, interpretacja, opracowywanie piosenek. W domu jestem około godz. 19,00. Słuchając płyt i taśm, przygotowuję się do występu i odrabiam „zadania domowe”. Tak trzy razy w tygodniu. W pozostałe dni mam lekcje tańca, które wliczam na siłę w mój rozkład zajęć, oraz lekcje francuskiego... A przecież muszę też często „bywać” – tzn. pokazać się tu i ówdzie, by stałe być „en vogue”, t.j. być obecną, co jest niezwykle ważne, w światku artystycznym szczególnie...”

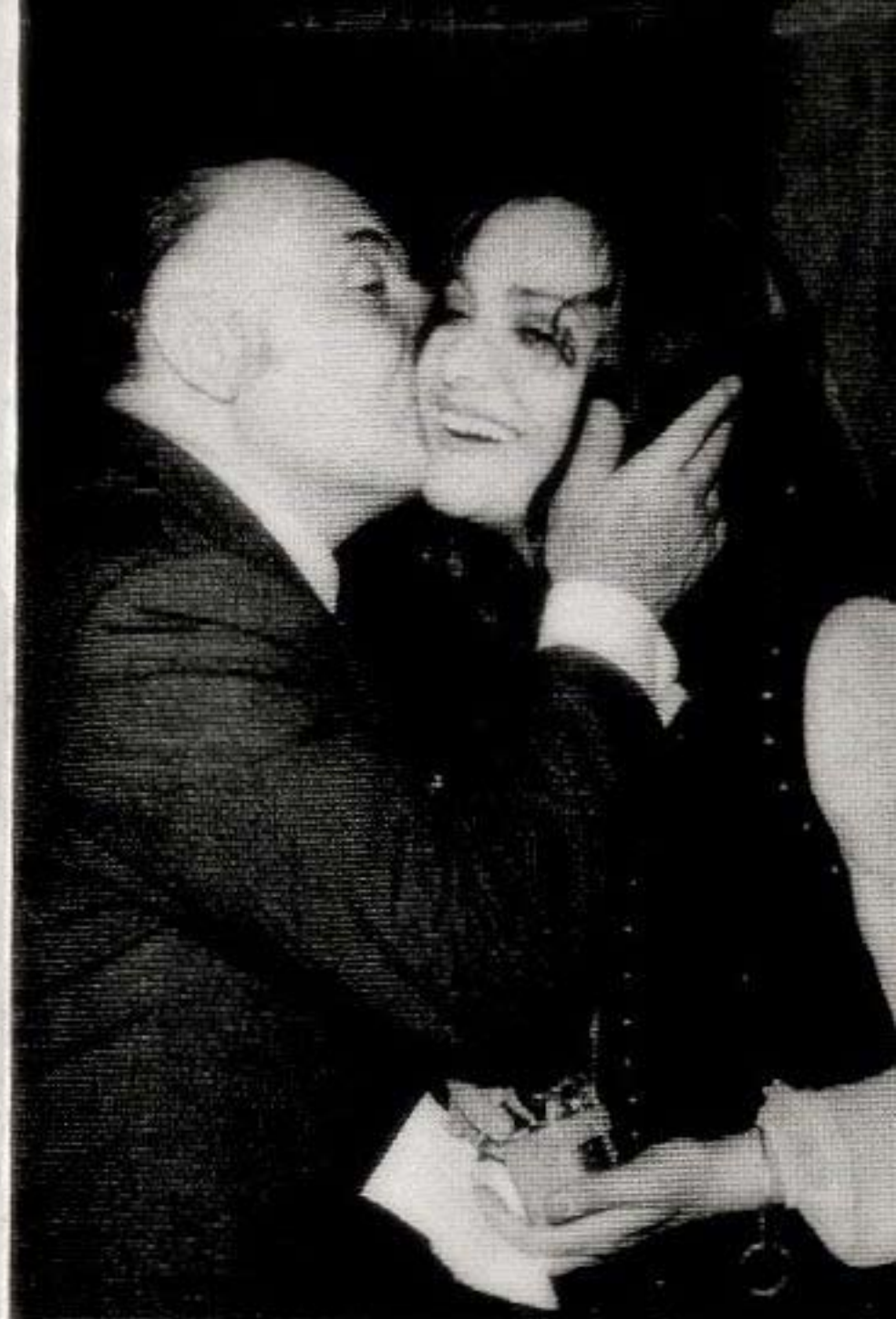
Zajęcia paryskie zagęszczały się i pęczniały, tymczasem „Głos Wybrzeża” donosił: „Po długim pobycie we Francji, pokazała się na naszych ulicach nadzieja polskiej piosenki, gdańszczanka Irena Jarocka...” Ci, którzy pamiętali młodą piosenkarkę z jej jedyne go przeboju, uśmiechali się pobłaźliwie na przejawy lokalnego patriotyzmu – inni nie kojarzyli już nazwiska z osobą...

Po kilkunastu miesiącach pobytu w Paryżu, Irena zostaje wezwana przez PAGART do realizacji uprzednio zaplanowanego tournée po Związku Radzieckim. Zyskuje tam powtórnie wdzięczne audytorium, gorącą sympatię i świetne recenzje.

Po trzech miesiącach nieobecności wraca do Paryża. Jest już niestety, po popisie stypendystów Olimpij, dla której nastają teraz „lata chude”. Coquatrix bankrutuje i tylko dzięki wielkim jego zasługom w rozkwicie piosenki francuskiej udaje się otrzymać nieznaczny „zastrzyk” ze skarbu państwa, umożliwiający dalszą krótkotrwałą egzystencję. Jarocka jednak ma już inne kontakty i zobowiązania... Po udanych startach w „Teledimanche” i „Deuxième chance” („Teleniedzieli” i „Drugiej szansie”) odnosi wielki sukces na międzynarodowym festiwalu w Rennes, w którym zdobywa „Srebrnego Gronostaja” – Nagrodę Miasta Rennes – oraz nagrodę za interpretację, czyli dwa wspaniałe wyróżnienia. Przyszłość przed Ireną zarysowuje się coraz piękniej. Otwierają się różne możliwości – czy zawsze właściwie się w nich rozeznaje?

Po latach stwierdzi, że popełniła szereg błędów. Gdyby nie one...

Po przyjeździe z ZSRR poznała znanego kompozytora Garvarentza – szwagra Aznavoura, jak on Ormianina. Wprowadził on Jarocką do domu Monsieur Charles. Zarysowała się możliwość fascynującej współpracy, wspólnych koncertów – w których nasza piosenkarka miałaby swój udział w pierwszej ich części. Aznavour pisze dla niej piosenkę. Ma ją nagrać u Barclaya!



Rennes, 1970. Irena przyjmuje gratulacje od przewodniczącego festiwalu. Otrzymała „Srebrnego Gronostaja”.



Paryż, 1970. Jarecka nie tylko śpiwa. Reklamuje też... polski len!

Lecz zjawia się – jak często bywa – konkurent. Pewien impresario rozłącza przed Jarocką mirażę sławy i dobrobytu, ofiarowując swe usługi w jej wyłączne władanie. U Aznavoura miała być jedną z kilku – tu jedyną!

Rezygnuje ze współpracy z Aznavourem!

Rzeczywistość zaś okazuje się dalece nie tak piękna jak miraż i obietnice. Irena nagrywa wprawdzie płytę „Il faut y croire” („Trzeba w to wierzyć” – omen nomen!) z szansą na przebój, z dobrymi recenzjami, lecz impresario nie ma ani odpowiednich funduszy na jej lansowanie ani też niezbędnych kontaktów. W ramach reklamy płyty jedzie jeszcze Jarocka do Belgii i na półwysep iberyjski, ale to już kres możliwości ubogiego właściciela sklepiku z płytami, który zapragnął być wielkim managerem polskiej gwiazdy.

Dalsze propozycje nagrań są tak nieciekawe, że Irena odmawia. Kontrakt podpisany z niefortunnym managerem opiewa na trzy lata, więc uniemożliwia inne kontakty i kontrakty. Piosenkarka ima się pracy gdzie się tylko da, postanawia przeczekać i... uczy się.

Na krótko przyjeżdża do kraju, w Telewizji Katowickiej nagrywa program, który cieszy się uznaniem i powodzeniem. Wraca do Paryża opętana myślą powrotu na stałe do Polski, co też czyni jeszcze przed wygaśnięciem złe zawartego kontraktu.

„Drugie podejście”

Wraca „z teką pomysłów i doświadczeń paryskich” – tartuje. Musi przypomnieć się rodzimej publiczności, na nowo ją zdobyć, słowem – ponownie zadebiutować. Tym zaś debiutem pięknym i prawdziwym staje się telewizyjny program Janusza Rzeszewskiego „Irena Jarocka zaprasza”. Aparycja, swoboda, świeża interpretacja, piękne piosenki zaskarbiają Jarockiej sympatię milionowej rzeszy widzów. „Starałam się w tym programie – mówi – wykorzystać wszystkie moją zdobycze paryską, przede wszystkim sceniczną, oprawa bowiem programu była nader skromna. Stroje miałam własne. Nie o takim polskim „debiucie” marzyłam we Francji, ale rozumiałam, że bano się inwestować w zapomnianą gwiazdkę jednego przeboju”.

No, ale się powiodło! Program zyskał aplauz i życzliwe przyjęcie krytyków i widzów. Wylansował piosenkę „Kocha się raz”. Został sprzedany do siedmiu krajów. Obecnie mnóstwo jego kopii krąży po świecie – po ośrodkach polonijnych i po stawkach polakich.

Nadchodzą sukcesy coraz częstsze i wleką: wykonana w Opolu



piosenka „Śpiewam pod gołym niebem” zostaje warszawską piosenką roku, „Ballada o żołnierzu, któremu udało się powrócić” zdobywa Srebrny Pierścien w Kolobrzegu i nagrodę ZBOWIDU, piosenkarka zaś, startująca w Sopocie poza konkursem, zostaje „Miss Obiektywu”.

Czy tylko lata parzyste są szczęśliwe?

W roku 1968 Irena Jarocka wyłansowała swój pierwszy przebój „Gondolierzy znad Wisły”. Po sześciu latach – w 1974 r. – wchodzi w świat: „Motylem jestem” – piosenka roku, „Wymyśliłam cię”, „Nie wrócą lata”. Około dziesięciu piosenek z jej płyty – to przeboje!

W konkursie „Muzykoramy” zdobywa tytuł „Ulubionej Piosenkarki Roku”, w konkursie popularności „Kuriera Polskiego” – drugie miejsce po (ex aequo) Irenie Szewińskiej i piłkarzach, a przed mistrzami świata w siatkówce i Marylą Rodowicz!! Sukcesy te przypieczętowało rekordem płytowym – w ciągu pięciu miesięcy (od września 1974 do końca stycznia 1975) płyta jej rozchodzi się w osiemdziesięciu tysiącach egzemplarzy. Nagrywa film „Motylem jestem” według scenarjusza Jerzego Gruzy (i w jego reżyserii) oraz K.T. Toepflitz. W 1976 r. Jarocka nagrywa kolejną płytę długogrającą „Gondolierzy znad Wisły” i znów zdobywa „Srebrny Gwóźdź” popularności „Kuriera Polskiego” wraz z Andrzejem Kopiczyńskim („Czterdziestolatkiem”) po Jadwidze Barańskiej („Noce i dnie”), a przed Fibakem, Zimmermanem, Pszonikiem i innymi sławami sceny, estrady, ekranu i stadionów.

Irena Jarova !?

Jak każda nasza popularna gwiazda, często jest zapraszana do udziału w „Podwieczorku przy mikrofonie”. Na jednym z nich obecny jest przedstawiciel firmy amerykańsko-RFNowskiej „Warner Brothers”, a równocześnie szef firmy Roba-Musikproduktion, Rolf Baierle, który przyjechał z zamiarem wyłansowania którejś z naszych gwiazd piosenki na zachodzie. Po wysłuchaniu Ireny Jarockiej podejmuje decyzję: właśnie ona! Podpisuje kontrakt i Irena ma niebawem dwa single oraz część longplaya obok znanych gwiazd europejskich. Jej piosenka „Junge Liebe” („Młoda miłość”) staje się w RFN przebojem.

Jarocka występuje w programach estradowych obok Suzi Quatro, Udo Jürgensa i przebojowego zespołu ABBA. Jej zdęcia zdobyła okładki wielu pism, a artykuły i wywiady z nią ukazują się w setkach tygodników i gazet na zachodzie. Z kolejnych tournée przywozi sterty wycinzków prasowych i materiałów reklamowych.

Jedno z pism zachodniemieckich ogłasza konkurs na hasło reklamowe dla Ireny... Jarovej (!) – ponoć takie brzmienie nazwiska jest bardziej reklamowe w RFN. Zwycięzcy konkursu przyjeżdżają do Polski razem z fotoreporterem i managerem. Reportaże ze spotkań z Panią Ireną wędrują na szpalty wielu pism zagranicznych. Urealnia się też szansa triumfalnego powrotu piosenkarki na rynek francuski! Jarocka otrzymuje bowiem propozycje od impresaria Sheilla!

Jak wykorzystać swoje „pięć minut”?

Jak przedłużyć je do dziesięciu?? – zastanawia się Irena, której dobra passa trwa. „Dobrze, że przywykłam do dużej ilości pracy. Jej ogrom mnie nie przeraża – mówi. Wkrótce jadę do USA i Kanady oraz na nowe nagrania do RFN. W perspektywie są dalsze kraje. W Polsce – poza występami w telewizji – jeżdżę z programem „Irena Jarocka zaprasza” wraz z moim zespołem: sześcioma muzykami i czterema śpiewającymi i tańczącymi dziewczętami. Staramy się robić tzw. „shaw”. Stałe z nami jeździ mój mąż – Marian Zacharewicz – kompozytor, piosenkarz, manager. Przypadkowych koncertów nie przyjmuję, odwykłam od „chałtur”. Marzy mi się wielki, bogaty, kolorowy program rewiowy. Może kiedyś...”

My też żyjemy nadzieją, że Pani Irena nie powiedziała swego „ostatniego słowa” i wiele ze swych rzadko dostępnych doświadczeń z paryskiej „kuźni talentów” potrafi w bardzo niedługiej już przyszłości wspaniale zdyskontować!

BARBARA RYBAŁTOWSKA



Sopot, 1974. „Wymyśliłam cię” – przebojem roku w piosence „Głosu Wybrzeża”. Irena Jarocka ze swym mężem, kompozytorem tej piosenki, Marienem Zacharewiczem.



VILLE DE RENNES

FESTIVAL INTERNATIONAL
DE RENNES 1970

DIPLOME DÉCERNÉ à Mademoiselle IRÉNA
qui a obtenu le PRIX DE LA VILLE DE RENNES

Rennes, le 8 novembre 1970

LE PRÉSIDENT DU FESTIVAL

- *Hermine d'Argent* -

GONDOLIERZY ZNAD WISŁY

Śpiew: Krzysztof Dzikowski

Muzyka: Seweryn Krajewski

The musical score is written in G major and 4/4 time. It consists of ten staves of music with lyrics in Polish. The lyrics are:

 la - la - la głąbił kie - re - ci, gon - do - le z lampo - re - mi,

 spo - wa - ja gon - do - le - rzy szczę - śli - wie re - ko - cze - nym,

 spo - wa - ja o mi - łość, u - sta - w - kach e - cho - grom

 i ci - chnie za - słu - cha - ny wiatr Gon - do -

 le - rzy z nad Wi - śły barki - mi wo - za - sok mie -

 ła - ja, wa - wron zio - lu od - bi - był wa - wronie gwiazd,

 Gwiazd, które zbladły ran - kiem, nim sierp księżycy znik,

 gdy wstał nad War - szawę nowy, słońeczny świat.

 Mieszka - ją bez ad - resu,

 Kto chciał - by do nich pi - sać,

 niech pi - sze: Pierwsza barka przy mo - ście, Rzeka Wi - śła.

Copyright 1983, PWT, Warszawa, wydawnictwo Muzyka, Warszawa, Polska, Warszawa, Poland.

Daleko gdzieś Wenecja,
 Gondole z lampionami,
 śpiewają gondolierzy
 szczęśliwie zakochanym.
 Śpiewają o miłości,
 w zaułkach echo gra
 i cichnie zasluchany wiatr.

Gondolierzy znad Wisły
 barkami wożą piasek,
 mieszają włosiem złoto
 odbitych w wodzie gwiazd.
 Gwiazd, które zbladły ranikiem,
 nim sierp księżycy znik,
 gdy wstał nad Warszawą
 nowy, słońeczny świat.
 Mieszkają bez adresu.
 Kto chciałby do nich pisać,
 niech pisze: Pierwsza barka
 przy moście, Rzeka Wisła.

BALLADA O ŻOŁNIERZU, KTÓREMU UDAŁO SIĘ POWRÓCIĆ

Słowo: Ryszard Laskowski

Muzyka: Andrzej Januszek

Balada
J do- am - wód mo- jów - nie - rau, go- lenie do- szedł przed - mą -

gani nie - mo- żeś wto u - wierzyc, że nie - trzeba już zo-
bi - pć - - To już ko - niec, mo- jów - nie - rau, możesz patrzeć w białą
o - błąd - - mo- żeś patrzeć - - Nie ka- żdemu los tak sprzyjał - -

Do spe - szę rad, mo- jów - niem, aż do końca usypolku pie -
nek i po - uściszesz swo- im dzieciom ten naj - bardziej smutny to -
- met. Ie so - wód ci no - som z tów, two- jów - cie i ró - wieśnik -
e, a więc śpie - waj te kto ze tych, któ - rzy nie - mo -

*I doszedłeś, mój żołnierzu, gdzie nie doszedł nikt przed tobą,
sam nie możesz w to uwierzyć, że nie trzeba już zabijać.
To już koniec, mój żołnierzu, możesz patrzeć w białą obłąk,
możesz patrzeć. Nie każdemu los tak sprzyjał.*

*Dośpiewałeś, mój żołnierzu, aż do końca wszystkie pieśni
I powtórzysz swoim dzieciom ten najbardziej smutny temat.
Nie powróci razem z tobą twój przyjaciel i rówieśnik,
a więc śpiewaj także za tych, których nie ma.*

*I doniosłeś, mój żołnierzu, wszystkie swoje ludzkie sprawy,
nawet te najbardziej skryte, których nie zdreadziłeś listom.
Możesz wrócić choćby jutro do spalonej swjej Warszawy,
możesz płakać. I w ogóle możesz wszystko.*

*Więc dlaczego tak się boisz tej powrotnej swjej drogi,
że ci w oczy spojry jutro bezlitosna rozpecz czyjaś,
że ktoś krzyknie: „Jakim prawem! Jakim cię chroniły bogi?
I dlaczego właśnie tobie los tak sprzyjał?”*

ŚPIEWAM POD GOŁYM NIEBEM

Słowa: Krzysztof Dzikowski

Muzyka: Seweryn Krajewski

Schylone słońce, tuż po — nad miastem
zakwitło luno i cicho zgasło
i tylko nad dachami wieczne zorze
barwiły rdzawo resztki dnia.

Znajomy księżyc na niebie jaśniał,
wydłużał cienie na murach miasta
i stałaś tak Warszavo, Warszavo moja,
wtopiona w księżycowy blask.

Śpiewam pod gołym niebem,
śpiewam że Kocham Ciebie,
śpiewa dziś razem ze mną
nocny wiatr.

Nasza pieśń zbudzi słońce,
zbudzi nam kwiaty śpiące,
będzie trwał nowy koncert,
koncert dnia.

Warszavo moja, Warszavo bliska
Twym lustrem niebo, welonem Wisła,
o Tobie wiatr wiśniany układa pieśni
wschodzące słońca naszych dni.

Śpiewam pod gołym niebem...

Schylone słońce, tuż ponad miastem
zakwitło luną i cicho zgasło
i tylko nad dachami wieczne zorze
barwiły rdzawo resztki dnia.

Znajomy księżyc na niebie jaśniał,
wydłużał cienie na murach miasta
i stałaś tak Warszavo, Warszavo moja,
wtopiona w księżycowy blask.

Śpiewam pod gołym niebem,
śpiewam że Kocham Ciebie,
śpiewa dziś razem ze mną
nocny wiatr.

Nasza pieśń zbudzi słońce,
zbudzi nam kwiaty śpiące,
będzie trwał nowy koncert,
koncert dnia.

Warszavo moja, Warszavo bliska
Twym lustrem niebo, welonem Wisła,
o Tobie wiatr wiśniany układa pieśni
wschodzące słońca naszych dni.

Śpiewam pod gołym niebem...

MOTYLEM JESTEM

Słowa: Andrzej Tylczyński

Muzyka: Andrzej Korzyński

Tempo umiarkowane

(subito)

tu - lam je - stem, la la la, mo - ty - lam je - stem -

po - fru - nę, gdzie nie - było mi - łą - cze - ni - za - trzymaj, bo nie

wró - ce - nie - je - ! Mo - ty - lam je - stem -

Jak mo - ty - le, jak mo - ty - le, wzię - my je - sz - cze

na - nie - chwi - łą - w gó - rę - az pod nie - c - bo

tam gdzieś - słoń - ce - ma - słoń - ce - tam - a - g - a -

a - a - jak (subito)

© 1984 by Wydawnictwo Muzyczne, Warszawa, Poland. Printed in Poland

La, la - la, la, la, la...
 Motylem jestem,
 motylem jestem,
 pofrunę, gdzie
 nie byłam jeszcze,
 zatrzymaj, bo
 nie wrócę więcej...
 Motylem jestem,
 motylem jestem,
 dzień minął już
 a pragnę jeszcze
 sięść tam i tu -
 motylem jestem!

Jak motyle, jak motyle
 wzięmy raz na chwilę
 w górę,
 aż po niebo,
 tam, gdzie czeka nas
 słońca blask...
 Wzięmy raz pod niebo jeszcze,
 nie spotkamy się już więcej
 nigdy -
 kolorowe sny
 rozwieje wiatr
 zażre czas...

La, la - la, la, la, la...
 Motylem jestem,
 motylem jestem,
 dzień minął już
 a pragnę jeszcze
 sięść tam i tu -
 motylem jestem...!

Jak motyle, jak motyle
 wzięmy jeszcze choć na chwilę
 w górę
 aż pod niebo,
 tam, gdzie czeka nas
 słońca blask...
 Wzięmy raz pod niebo jeszcze
 nie spotkamy się już więcej
 nigdy...
 Kolorowe sny
 rozwieje wiatr,
 zażre czas...
 La, la, la, la, la, la, la, la,
 la, la, la, la, la, la, la, la,
 la, la,
 kolorowe sny
 rozwieje czas...

WYMYŚLIŁAM CIĘ

Stawo: Jan Zaliwski

Muzyka: Marian Zecherski

lily - my - śli - lam cię ni - ot, przy świe - cku słoń -
 lily - my - śli - lam cię z cie - nią, nim na - stał świt,

na - u - czy - lam się cie - cie po - pro - stu chcieć
 na - u - czy - lam się nie - miał, aż sa - mam być

świe - tła - cę - ja chwi - la na - wie - sta, byś i - mi
 nie - wa - ha - lam się a - ni mi - nu - ty, byś i - mi

miął, byś po - pro - stu się stał do - brze
 miał, byś na - ra - zie się stał miał

ciem, co o - zna - cza sa - mo - tność, o - zna - cza
 cie, co o - zna - cza sa - mo - tność cie

ku - czy zbyt mo - cno, niech dzie - je się co chce, co
 chce chce chce

© 1985 by PWN Edition, Kraków, copyright assigned to ZAIKS, Warszawa. Printed in Poland.

*Wymyśliłam cię nocą, przy blasku świec,
 Nauczyłam się ciebie, po prostu - chcieć,
 Wystarczyła mi chwila niewielka*

*Byś imię miał,
 Byś po prostu się stał.*

*Wymyśliłam cię z cienia, nim nastał świt,
 Powierzyłam się, niema, aż po sam wstyd,
 Nie wahałam się ani minuty*

*Byś imię miał,
 Byś nareszcie się stał.*

*Dobrze wiem, co oznacza samotność -
 Osobna noc, osobny dzień -
 Gdy samotność dokuczy zbyt mocno
 Niech dzieje się co chce, co chce...*

*Wymyśliłam cię w gniewie, na parę chwil,
 Nauczyłam się ciebie - no cóż, to styl,
 Nie liczyłam się ani przez moment*

*Byś imię miał,
 Byś naprawdę się stał.*

*Pomyślałam się - tak przecież bywa też,
 Wymyśliłam cię - więc zostań, jeśli chcesz -
 Byś imię miał,*

Byś na zawsze je miał...

NAGRANIA PŁYTOWE

Płyty długogrające

- XL 1090 - W CIENIU DOBREGO DRZEWA: Śpiewam pod gołym niebem (S. Krajewski - K. Dzikowski), Motylem jestem (A. Korzyński - A. Tylczyński), Zgubiłam to wszystko (M. Zimiński, W. Pawelec - St. Halny), Co mnie w tobie zachwyciło (W. Stroński - Z. Stawecki), Wymyśliłam cię (M. Zacharewicz - J. Zalewski), Wierzą w siebie zakochani (W. Trzcński - J. Kondratowicz), Nie wrócą te lata (L. Bogdanowicz - J. Kondratowicz), W cieniu dobrego drzewa (W. Trzcński - M. Dutkiewicz), Ty i ja, wczoraj i dzisiaj (C. Morgan - M. Dutkiewicz), Te linie, te kola (A. Korzyński - J. Miller), Połoniny niebieskie (A. Korzyński - M. Dutkiewicz) oraz dwie piosenki z filmu „Pożegnanie o świcie” (W. Trzcński - M. Dutkiewicz).
- XL 1349 - GONDOLIERZY ZNAD WISŁY: Chłopcy z weselszych lat (A. Skorupka - J. Korczakowski), To, co zdarza się raz (S. Krajewski - J. Kondratowicz), Jeszcze wszystko przed nami (M. Zacharewicz - J. Zalewski), Zawsze pójdę z tobą (A. Korzyński - A. Tylczyński), Kocha się raz (E. Charden - Zb. Stawecki), Te same noce i dni (M. Zacharewicz - J. Kondratowicz, St. Halny), Gondolierzy znad Wisły (S. Krajewski - K. Dzikowski), Przeczucie (M. Zacharewicz - J. Zalewski), Kawiarenki (W. Trzcński - J. Klejny), W świetle nocy, w mroku dnia (A. Januszko - M. Głogowski), Sto lat czekam na twój list (W. Trzcński - M. Dutkiewicz).

Czwórki

- N - 0718 - WYMYŚLIŁAM CIĘ
Wymyśliłam cię, W cieniu dobrego drzewa, Nie wrócą te lata,
Śpiewam pod gołym niebem.

Płyty zawierające nagrania m. in. Ireny Jarockiej:

- XL 488 - Gondolierzy znad Wisły
SXL 948 - Ballada o żołnierzu, któremu udało się powrócić
SXL 949 - Kocham
SXL 954 - Śpiewam pod gołym niebem
XL 1046 - Na złotym wybrzeżu (W. Trzcński - J. Lewiński)
XL 1110 - Hej, piechoto, piechoto
XL 1168 - Motylem jestem
XL 1265 - Wymyśliłam cię

Płyty wydane we Francji:

- Philips (Fontana) 6010.009: Il faut y croire
Tu me reviendras
Philips (Fontana) 6010.032: Tant que la barque va
Et ce sera moi

Płyty wydane w Republice Federalnej Niemiec:

- Records (Warner Bros) WB 16421: Junge Liebe
Warum weint der Wind
Records (Warner Bros) WB 16569: Sag ihm, dass ich ihn liebe
Auf dem Bahnsteig Nr 8

KRAJE, W KTÓRYCH WYSTĘPOWAŁA

IRENA JAROCKA :

Austria,
Belgia
Bułgaria,
Czechosłowacja,
Francja,
Grecja,
Kanada,
Luksemburg,
NRD,
RFN,
Szwajcaria,
Szwecja,
USA,
ZSRR.

CHŁOPCY Z WESELSZYCH LAT

Słowa: Jacek Karczewski

Muzyka: Adam Siciński

Moderna

Chłopcy z rodzin - nych stron - , Chło - pcy z wesel - szych lat - ;
 czy wy - ba - czy - cie to - , za - wam u - cie - kłem w świat ?
 By - lam bar - dzo da - le - ko , wa - tam ucie - ciał za - gór - ą, rzek - ą,
 ka , gdzie nie kłopotka są - cie - nie , kwiaty na - sę -
 ne , u - śmiech i ła -
 A na o - bró - ne , na go - dzi - nie są , se - ra, mieć i dło - nie chło -
 - pów z mych ro - dzin - nych stron -

Chłopcy z rodzinnych stron,
 Chłopcy z weselszych lat -
 Czy wybaczycie to,
 Że wam uciekałam w świat?
 Byłam bardzo daleko,
 W obcym świecie, za górą, rzeką,
 Gdzie ma wszystko swą cenę,
 Kwiaty na scenę,
 Uśmiech i łza.
 Ludzie są, jacy są,
 Stać ich na to, co stać -
 Chłopcy z rodzinnych stron,
 Z wami to konie kraść!
 Ech, pójść z wami raz jeszcze
 Na węgry, w kwiaty i świerszcze -
 Grać w zielono i w jasno
 I mieć na własność
 Cały ten dzień...
 Chłopcy z weselszych lat,
 Który z was kochał mnie?
 Chłopcy z weselszych lat -
 Z kim on dziś jest i gdzie?
 Ech, pójść z wami raz jeszcze
 Na węgry, w kwiaty i świerszcze,
 Grać w zielono i w jasno,
 I mieć na własność
 Choć jeden dzień...
 W sercu mieć tamten śmiech,
 Radość zebraną z łąk,
 A na obronę,
 Na godzinę złą
 Serca mieć i dłonie
 Chłopców z mych rodzinnych stron...

TV

22

HOHEN SEHEN

**DIE VOLLTREFFER IM
FERNSEH-PROGRAMM**
Seite 2

Giftmüll-Skandal!
**Firmenbosse wollten
Fernseh-Autor bestechen**
Seite 4

Neuer Schicksalsroman in TV
**Die Macht
der tausend Ängste**
Ein junges Mädchen wird
zur Gefangenen der Lüge Seite 61

Das aktuelle Thema für die Frau
**Mangelnde Liebe treibt
Kinder aus dem Elternhaus**
Seite 8

Neuer Psycho-Test in TV
**Sind Sie manchmal
gern allein?** Seite 11

21. Juli - 26. Juli 1974

Das Wochenmagazin für

Seite 10



Die große TV-Sonderheftserie zum Sommer
**Was Sie über Frauenkrankheiten
wissen müssen** Seite 50

VIELE RÄTSEL
**VIELE
REZEPTE**



Rok 1974. Na pierwszej stronie okładki najpoczytniejszego w RFN tygodnika
televizyjnego (20-26. VII. 1974).

Rok 1974. Jarocka podpisuje trzyletni kontrakt z zachodnio-niemiecką firmą
Roba-Musikproduktion. Od lewej: kierownik firmy Rolf Baleske, Inena Jarocka
i Deriusz Retelski przedstawiciel PAGARTU.

THE FOLK
TONY
WAL
WON
FREDER

REINHARD WEY UDO JUNGENS
MIDDLE OF THE ROAD
PAULA ALVIN STARBUCK

IRENA JAROCKA ROBERTO BLANCO
GEORGE BAKER SELECTION
FRANK MARWIN MARIAN

IRENA

TANT QUE LA BARQUE VA



Obwoluty płyt
z zagranicznych

IRENA JAROCKA

It is a rare case that a singer starts his career twice and, what is more, that the two debuts are equally successful. And that was the case with IRENA JAROCKA!

After her great success at the International Song Festival '68 in Sopot with her "Gondolierzy znow waly" /The Vieux Gondoliers/ her fans had to wait a long time for her next hit. Shortly after the festival IRENA JAROCKA went on a tour of the Soviet Union and next, risking to lose her popularity, went to Paris to get some more music education. The scholarship granted by Polish Artistic Agency Pagarit brought positive results. She was a student of M-me Mireille and Bruno Cocquartz /Olympia/. It did not take her long to make the best of the situation. Irena got some awards in popular TV programmes "Tele Diament" and at the Festival Varietas in Cannes the Silver Etoile in their number. She cut some records for Philips and appeared in France, Italy, Belgium and Switzerland, together with Michel Sardou, Enrico Macias and Mireille Mathieu.

In 1972 Polish fans had a good opportunity to judge whether she was a good singer. Her new hits were really great and she regained her popularity. It was a busy time for her: stage appearances, recording sessions for the Polska Nagrania and the Polish Radio, TV shows. One of the shows, "Irena Jarocka Invites You", was bought by seven countries and was broadcast by the Polish TV several times as the fans wanted to watch her over and over again. 1974 was also a good year for IRENA JAROCKA. Her "Motylem jestem /I'm a Butterfly/ was made Hit of the Year and her "Wytyłłom Ciebie" /I Created You In My Dream/ became the most popular Polish hit of the Sopot Festival. She also headed charts of many opinion polls as Pop-star of the Year. Also in 1974 IRENA JAROCKA signed a contract with the Warner Brothers for whom she recorded Junga Liaba, a single which was sold out immediately. She appeared in numerous shows in GFR and Luxemburg.

Her LP "W cieniu dobrego drzewa" /Good Tree Shadow/ was released in May, 1975. It was another Gold Disc of the Polska Nagrania.

Imprimeries

Pagarit, Plac Zwycięstwa 7
00-078 Warsaw, Poland
Telex: 81 24 29
Phone: 36 20 01

PAGARIT

TE SAME NOCE I DNI

Słowo: Janusz Korczakowski
Stwierżenie: Halina

Musyka: Marian Zacharewicz

Nie pisz już, nie dzwoń już,
 zasnąć chcę, nie budź mnie z tego snu,
 nic się u mnie nie zmieniło – dobrze wiesz –
 coś więcej powiem ci –
 jest jak jest.
 Te same noce i dni,
 spotkanie w tłumie twarzą w twarz,
 te same dzwonki do drzwi,
 zdarzenia, które niesie czas.
 Te same sprawy od lat –
 podróże, listy, jakis wiersz
 i ten kalendarz bez dat,
 i tylko zamiast ciebie
 ktoś inny,
 dzięki komu serce
 łatwiej nieść.
 Jeden świat – mój i twój –
 starczy mi ziemi pół, nieba pół,
 nie potrafię, może nie chcę, patrzeć wstecz,
 to wszystko wybacz mi –
 jest jak jest.
 Te same noce i dni...

Nie pisz już, nie dzwoń już,
 zasnąć chcę, nie budź mnie z tego snu,
 nic się u mnie nie zmieniło – dobrze wiesz –
 coś więcej powiem ci –
 jest jak jest.

Te same noce i dni,
 spotkanie w tłumie twarzą w twarz,
 te same dzwonki do drzwi,
 zdarzenia, które niesie czas.
 Te same sprawy od lat –
 podróże, listy, jakis wiersz
 i ten kalendarz bez dat,
 i tylko zamiast ciebie
 ktoś inny,
 dzięki komu serce
 łatwiej nieść.

Jeden świat – mój i twój –
 starczy mi ziemi pół, nieba pół,
 nie potrafię, może nie chcę, patrzeć wstecz,
 to wszystko wybacz mi –
 jest jak jest.

Te same noce i dni...

ckka Irena Jarocka Irena Jarocka Irena Jarocka



ckka Irena Jarocka

ckka Irena Jarocka



Irena Jarocka

Irena Jarocka

DER SONNEN

TV

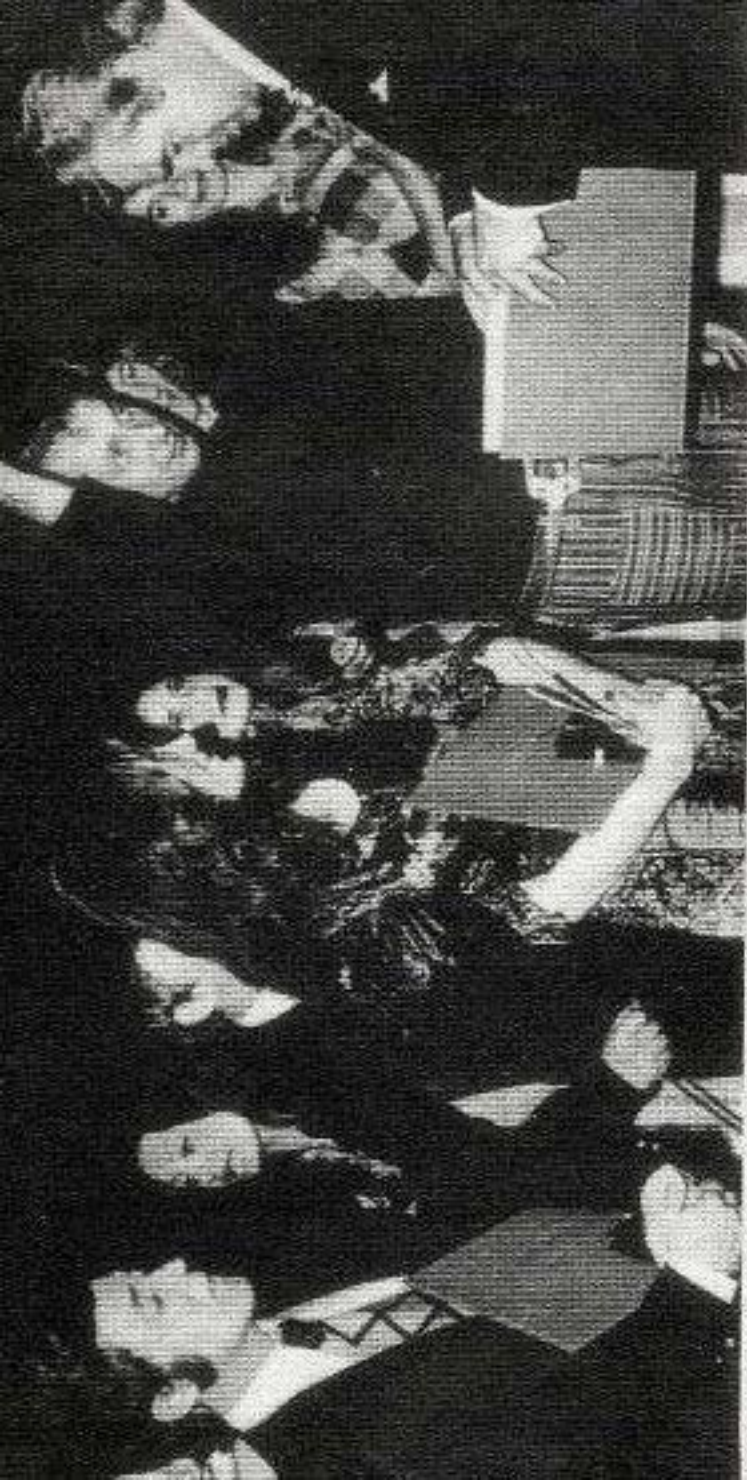
Wie in der Vergangenheit
wird diese

Die Macht
der Internet Agenten

Das ist ein
großes Thema

Die Macht
der Internet Agenten

DER SONNEN



Rok 1974. Złote medale Miasta Gdańsk. Od lewej: Jerzy Pobomski, Irena Jarocka, Andrzej Rosiewicz.





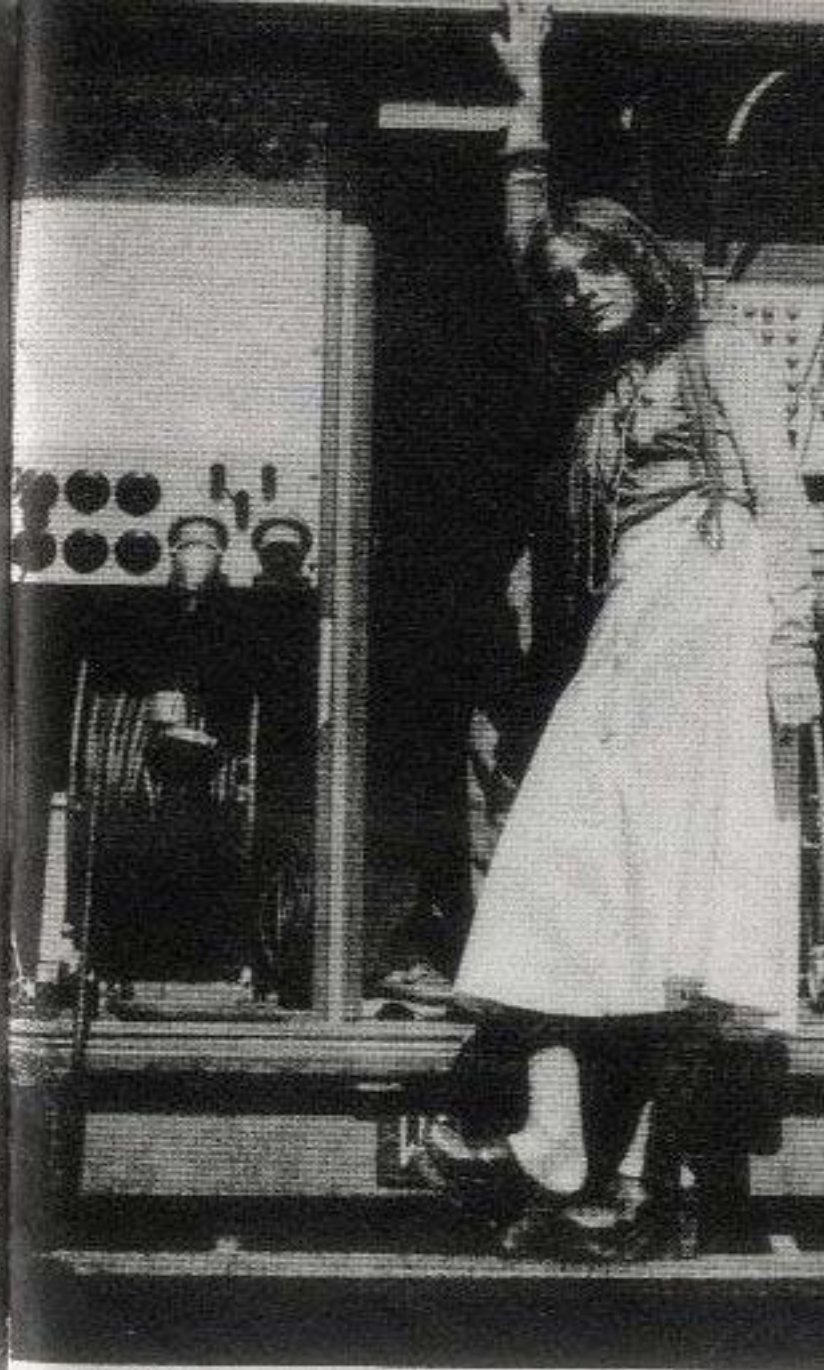
Sopot, 1973.



Warszawa, 1976. Audycja telewizyjna.



Rok 1974. Koncert w Baden-Baden (RFN).



Rok 1975. Przy wozie telewizyjnym.



Sopot, 1974. Od lewej: Elżbieta Dmoch (Miss Obiektywu 1974), Marion (Finlandia, laureatka 74) i Irena Jarczyk (Miss Obiektywu 1973).



Sopot, 1975. Laureatka „Grand Prix du Discque”. Od lewej: Glenn Weston (W. Brytania), Goldie Ebs (Austria), Irena Jarczyk oraz Mariboo (RFN).

PRZECZUCIE

Słowa: Jan Zdzienicki

Muzyka: Marian Zecherewicz

- znak, niemy znak, zwykły gest, chociaż znak - co nie brak, drobny
 z łob, tuż - to tuż, nie - dy tu i nam - przy - do - ny jest, że - że
 jęz, dłoń - spód rzes, I już wiesz, już wiesz, już wiesz... Coś się za -
 cęło, do - ni gest - I już jest, już jest, już jest...
 cęło to, coś się tu, w ciemnościach nadchodzących dni, ka - że nam do sie - bie bieć. Proszę nie
 go - lej drugie serc. Coś się za - cęło to, co ma tak, bezpo - średni smok, nie - wy -
 stawa, jęz, lecz do - se - re - ne wiodzi serc I jak przez mgłę, przy - bli - za się
 dzień, dłoń pierwszy raz, to - że - czy nie, nie - tra - ni
 wędz, dłoń wędz i świat - To, co się dzie, to - cęło to
 serc, serc, to za - cęło to się nam dzi - siaj śnić...

Znak, niemy znak,
 Zwykły gest, choć
 Mu znaczenia brak,
 Drobny takt,
 Dłoń spod rzes
 I już wiesz,
 Już wiesz,
 Już wiesz...

Coś się zaczęło, coś się tli
 W ciemnościach nadchodzących dni,
 Każe nam do siebie bieć
 Przez niepokój dwojga serc.
 Coś się zaczęło, co ma tak
 Niepowtarzalny sens i smak,
 Niewymiarne jeszcze, lecz
 Dokonane w ciszy serc
 I jak przez mgłę
 Przybliży się dzień,
 Gdy pierwszy raz
 Połączy nas
 Nieznany wstyd,
 Sen wspólny i świat -
 To, co się dzie
 Zaczęło śnić, śnić...

Los tylko wie
 Kiedy to i nam
 Przydarzy się,
 Parę słów,
 Dłoń gest -
 I już jest,
 Już jest,
 Już jest...

Coś się zaczęło...

(Coda: To zaczęło się nam dzisiaj śnić...)

JESZCZE WSZYSTKO PRZED NAMI

Słowa Jan Zdzienicki

Musyka Marian Zdanowski

Umleniście *dm*

nie-żo - la nam po - trze-ba — o-czom, do-tyk - ku wst.
W codzien-nych kmi-ach — ma-ty, Je-dno z naj-prostszych słów —

F *G7* *C* *G*

o-czom, kszym - ma o-czom, ko-ści na-tyc — sa —
Je-żo nam wy-wol - czy, to do nas już jest sa-żo

G *F* *dm* *G7*

Do - pi - ku, ma - my, to ma - my, Do - pi - ku, ma - my, to ma - my.
Do - pi - ku, ma - my, to ma - my, Jest wszyst-ko przed na - mi - Już!

C *F* *dm*

pie-śny nie - mi się ma - jo - ci - ma - mi, Wra-ż - d - li - wo - ci,
o-tyk - ma - my, la - się wsta - by, Je - dno - sł - o - wem, res - ta

G7 *C* *F* *G7* *F* *C*

Wszyst - ko - po - ko - no - ra,
kred - to - se - lo - do - ra.

Niewiele nam potrzeba —
Ustom dotyku ust,
Oczom spojrzenia oczu koloru nieba,
W codziennych spraw zamęcie
Jedno z najprostszych słów —
To nam wystarczy, to dla nas już jest szczęście...

Dopóki mamy, co mamy,
Dopóki nas samych
Pośpieszny nie łmie się czas —
Jesteśmy w swej miłości wciąż niepokonani.
Dopóki mamy, co mamy,
Jest wszystko przed nami —
Świat cały zamyka się w nas,
By jednym słowem nas określić — zakochani.

Jeszcze przed nami tyle
Niedokonanych dni,
Jeszcze przed nami cień czukających noc...
W prostocie naszych marzeń,
W drodze przez zwykłe sny —
Cóż może nam zaszkodzić, co zaskoczyć?
Dopóki mamy, co mamy...

STO LAT CZEKAM NA TWÓJ LIST

Słowa: Marek Dutkiewicz

Musyka: Wojciech Trzcina

Sto lat czekam na twój list, który nie chce do mnie przyjąć, jak ja się bez niego czuję.

dziś!

Sto lat czekam na twój list, każdy dzień kropelką krwi, co po-

wo-je serce, przez u-cie-ki mi, nawet ty, nach po-cho-je - ta - ze-

o-nie d-ziś, ta - ki dzień, co się sni, z wypełnym śni - ku się

spe-łni sen, gdy twój list, zechce przyjąć.

przyjeł. Sto lat

czekam na twój list, powieść czemu tak ma być, że nie mogę dziś poczytać myśli twoich

two-je - sta? Sto lat czekam na twój list, który nie chce do mnie przyjąć, zgodnij

jak ja się bez niego czuję dziś! Zgodnij jak ja się bez niego czuję dziś!

Sto lat czekam na twój list
który nie chce do mnie przyjąć
Zgodnij jak ja się bez niego czuję dziś
Sto lat czekam na twój list
Każdy dzień – kropelką krwi
co powoli z serca wciąż ucieka mi
Nawet nie chcą mi się śnić
żadne stare, dobre sny
Białą nocą ciągle czekam na twój list
Każdy schodów głodny strzyg
lub stuknięcie w branie drzwi
a nadzieja znów płomydłem w sercu m
Niechaj się dla mnie zapali dzień
taki dzień co się śni
I w pełnym słońcu się spełni sen
gdy twój list zechce przyjąć

Jakże bardzo obrzył mi
poniedziałków senny rytm
gdy listonosz wciąż nie puka do mych drzwi
Może listy porwał wiatr
albo egzotyczny płak
do poduszki czyta żonie każdy z nich
Sto lat czekam na twój list
Powiedz czemu tak ma być
że nie mogę dziś poczytać myśli twoich
Sto lat czekam na twój list
który nie chce do mnie przyjąć
Zgodnij jak ja się bez niego czuję dziś!



NAJPOPULARNIEJSZE NAGRANIA RADIOWE:

Gondolierzy znad Wisły (S. Krajewski - K. Dzikowski)
Śpiewam pod gołym niebem (S. Krajewski - K. Dzikowski)
Motylem jestem (A. Korzyński - A. Tylczyński)
Wymyśliłam cię (M. Zacharewicz - J. Zalewski)
Nie wrócą te lata (L. Bojdanowicz - J. Kondratowicz)
Te linie, te koła (A. Korzyński - J. Miller)
W cieniu dobrego drzewa (W. Trzciniński - M. Dutkiewicz)
Ty i ja wczoraj i dziś (C. Morgan - M. Dutkiewicz)
Romeo i Julia XX wieku (Mateusz Święcicki)
Koniec sezonu w Kazimierzu (S. Krajewski - J. Kondratowicz)
Kołysze się świat (A. Korzyński - M. Dutkiewicz)
Kocha się raz (E. Charden - Z. Stawecki)
Połoniny niebieskie (A. Korzyński - M. Dutkiewicz)
Chłopcy z weselszych lat (A. Skorupka - J. Korczakowski)
Ballada o żołnierzu, któremu udało się powrócić (A. Januszko - R. Liskowacki)
Hej, piechoto, piechoto (M. Zimiński - J. Kondratowicz)
Zgubiłam to wszystko (M. Zimiński, W. Pawelec - St. Halny)
Te same noce i dni (M. Zacharewicz - J. Kondratowicz, St. Halny)
Sto lat czekam na twój list (W. Trzciniński - M. Dutkiewicz)
Jeźdźce wszystko przed nami (M. Zacharewicz - J. Zalewski)
W świetle nocy, w mroku dnia (A. Januszko - M. Głogowski)
Co mnie w tobie zachwycało (W. Stroński - Z. Stawecki)
Słowo jedyne - ty (S. Krajewski - K. Dzikowski)
oraz: Tańczący karnawał, Sosno (Millner), Wśród bujnych traw, Kwiat, Czy my się jeszcze spotkamy, Jak to będzie bez ciebie, Jeśli kochasz







Z serii albumików monograficznych (spiewników) „Synkopy” ukazały się dotychczas: Skaidowie, Grupa organowa Krzysztofa Świdowskiego, Dwa plus jeden, Czerwone Gitary, Irena Santor, Halina Kunicka, Anna German, Urszula Spisaska, Zdzisława Sojnicka, Maria Kotarska, Irena Jarocka, Jerzy Polomski, Czesław Niemen i Stan Borys. Albumik „Irena Jarocka” jest kolejnym czternastym albumikiem.

Wieloletni młodzieżowy Klub Miłośników Piosenki „Synkopa” wraca w dziesiąty rok swej działalności. Do Klubu można się zapisać, stając się zarazem abonentem sześciu w roku (otrzymywanych mniej więcej co dwa miesiące) barwnych albumów z piosenkami, artykułami, felietonami, fotografiami – powszechnie poszukiwanymi – barwnymi i czarno białymi. Wystarczy wpłacić cenę abonentową na konto PKO w Warszawie po zasięgnięciu bliższych informacji w Powszechnej Księgarni Wysiolkowej (00-950 Warszawa, ul. Nowolipie 4, str. pocztowa 1000).

ZAPISZCIE SIĘ DO NAJWIĘKSZEGO W EUROPIE KLUBU MIŁOŚNIKÓW PIOSENKI!

PROPAGUJCIE KMP I JEGO WYDAWNICTWA!

W albumiku wykorzystano zdjęcia:

Archiwalne – str. 3, 13, 15, 48, 49, 51, 64,

Claude Delorme – str. 6, 7, 10, 11

Marka Grotowskiego – 2 str. okładki oraz str. 5, 60,

Pawła Karickiego – str. 48

Marka A. Karłowicza – 1 i 4 str. okładki oraz str. 17

Pawła Karpińskiego – str. 47 oraz reprodukcje str. 21, 36, 37, 38, 39, 43

Lesława Sagana – str. 58, 61,

Janusza Sobolewskiego – str. 14,

Marka Zarzeckiego – str. 20, 42, 44, 45, 50, 62, 63,

Polskie Wydawnictwo Muzyczne, Kraków – Oddział w Warszawie,
Redakcja SYNKOPA (00-075 Warszawa, ul. Senatorska 13/15).

Nakład 56.000+295 egz. Objętość 3 ark. wyd. 2 ark. druk

Papier offs. V kl. 60 gr. Fotoskład wykonano w Prac. Poligr.

PWM, Kraków, al. Krasieńskiego 11a. Druk ukończono IX 1976 r.

Druk. Narod. Zakład 5, Kraków, ul. Karmelicka 78.

Zam. nr 2494P-06/396. Cena 10 zł.